

Mikołaj Gruszczyński

## Tahuantinsuyu – absolutyzm andyjski

Dzieje wieków średnich w Europie pełne były wojen, waśni, walk o tron i wypraw w imię realizacji „boskich” celów – „W sakralnej monarchii wczesnego średniowiecza król nie był boski. Boska – zgodnie ze znaną formułą świętego Pawła – była władza”<sup>1</sup>. W ówczesnym mniemaniu król pełnił funkcję namiestnika Bożego do spraw doczesnych, a stroną duchową zajmować się miał sam papież. Z jednej strony króla powoływano do sprawowania władzy przez prawa krwi królewskiej, z drugiej zaś był on wyznaczany przez Stwórcę – z Bożej łaski i *alter post Deum*, jako drugi po Bogu. Przez wieki takie wyobrażenie o władcy pozostawało głęboko zakorzenione w świadomości społecznej. Królewskie koligacje pełniły funkcję narzędzia dyplomacji, a król, będąc „namaszczonego wybrańcem”, wspierany kontraktami lennym jako *rex et senior* – król i najwyższy senior lenny – decydował o przyszłości państwa<sup>2</sup>.

W XV wieku na nieznanym jeszcze Europejczykom kontynencie Ameryki Południowej lud zwany Inkami przejął ofensywę na arenie politycznej Andów. W dość szybkim czasie za sprawą licznych wypraw Inkowie dotarli do ludów oddalonych nawet o kilka tysięcy kilometrów. Narzucili im swą politykę, wierzenia, rytuały i w drodze synkretyzacji wcielili w swoje imperium. Wydawać by się mogło, że Inkowie osiągnęli wyżyny sztuki rządzenia i stali się „państwem doskonałym”. Stworzyli dynastie władców panujących do czasów konkwisty. Co przyczyniło się do upadku tak prężnie działającego imperium? Czy organizację państwową będącą spadkobiercą cywilizacji andyjskiej z inkaskim władcą na czele można porównać do monarchii wieków średnich w Europie? Podobnie – czy inkaski ustrój społeczno-polityczny spełniał wymogi systemu feudalnego? Jak

---

<sup>1</sup> J. Baszkiewicz, *Mysł polityczna wieków średnich*, Poznań 2009, s. 104.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 104–107.

tworzył swój wizerunek monarcha absolutny, by sprawnie władać w państwie środkowych Andów?

Zgodnie z licznymi legendami przekazywanymi ustnie oraz dzięki hiszpańskim kronikarzom wiadomo, że państwo Inków powstało około 1200 roku n.e. W chwili przejścia władzy przez Pachacútca Inka Yupanqui w 1438 roku zmieniło status na imperium znane również pod nazwą Tahuantinsuyu<sup>3</sup>. W ostatniej fazie swojej ekspansji populacja Inków liczyła 10–15 milionów mieszkańców zamieszkujących od wybrzeży Pacyfiku przez Andy do Amazonii. Zajmowali obszar dzisiejszych sześciu republik Ameryki Południowej (Ekwadoru, Kolumbii, Peru, Boliwii, Argentyny i Chile), a powierzchnia ich państwa liczyła 1,5 mln km<sup>2</sup>. Warto zauważyć, że teren imperium należał do najbardziej zróżnicowanych ekologicznie oraz topograficznie obszarów świata. W apogeum swojej świetności jego rozciągłość równoleżnikowa wynosiła 36 stopni<sup>4</sup>. Z jednej strony utrudniało to autochtonom poruszanie się po państwie, a zarazem zmuszało do mądrego zorganizowania przestrzeni, infrastruktury, dróg, fortec itd. Z drugiej strony czyniło państwo bogate w zasoby. Na 117 stref ekologicznych naszego globu 84 możemy spotkać w samym Peru. Liczne odmiany ziemniaka (4 tys. gatunków), kukurydzy (300 gatunków)<sup>5</sup> czy zboża swoją formą i zastosowaniem zaskakują ludzi do dziś. Nie brak również surowców. Bogate swoją różnorodnością upraw tereny wykorzystywane były od wieków przez prekolumbijską ludność. W dużym stopniu gospodarka opierała się na rolnictwie, szczególnie w strefach *qichwa* (doliny wysokogórskie od 2500 do 3800 m n.p.m. o klimacie umiarkowanym) i *yunka* (pustynne wybrzeże do wysokości 2500 metrów n.p.m.). Na terenach zaś powyżej 3800 metrów n.p.m. w *punie* przewagę stanowiła przypominająca tundrę hodowla lam, alpaka i uprawa roślin przystosowanych do tej wysokości (wiele gatunków komosy *quinua*)<sup>6</sup>. W późnym okresie przejściowym (1100–1450 r. n.e.)<sup>7</sup>, charakteryzującym się regionalizacją, kultury rozwijające się w Ameryce Południowej tworzyły swoiste państwa-miasta, które z braku wyraźnej przewagi jednego z nich współpracowały lub konkurowały z sobą. Na wybrzeżu tworzone osady wzdłuż rzek, gdzie możliwe było uprawianie roli, rybołówstwo, a także istniała możliwość wykorzystywania zasobów przybrzeżnych wysp – *guano* ptaków służące jako nawóz. W Andach z kolei siedziby lokowano w trudno dostępnych

<sup>3</sup> *Tahua ntin suyu* – Państwo Czterech Stron Świata bądź Ziemia Czterech Dzielnic. Zob. M. Rostworowska, *Historia państwa Inków*, Warszawa 2007, s. 201.

<sup>4</sup> J. Szemiński, M. Ziółkowski, *Mity, rytuały i polityka Inków*, Warszawa 2006, s. 30–31.

<sup>5</sup> S.M. Negron Romero, *Peru i Machu Picchu*, Cuarta Edicion, Lima 2014, s. 29.

<sup>6</sup> J. Szemiński, M. Ziółkowski, *Mity...*, s. 31.

<sup>7</sup> M. Longhena, W. Alva, *Inkowie, Andy, złoto, geoglify*, Warszawa 1999, s. 19.

miejscach, uprawiając rolę na specjalnie do tego celu stworzonych tarasach. Nie brakowało pożywienia. Przyroda na tych terenach przez swe bogactwo i klimat dawała plony kilka razy w roku. We współczesnej Ameryce Południowej (poza miastami) w dalszym ciągu zresztą nie ma ludzi głodnych.

Organizacja państwowa Inków tworzyła swą strukturę, formę i charakter na przełomie wieków, podbijając i przejmując umiejętności kultur i plemion. Wzorem dla ceremoniałów na dworze inkaskim i dla systemu administracyjnego stała się kultura Chimú. Umiejętności w zakresie metalurgii i wytwarzania ceramiki Inkowie przejęli od kultur Moche, Sican i Chimú, a przejęte tradycje i doświadczenia plemion Tiwanaku oraz Wari pomagały w sprawnym rządzeniu. Pod koniec XV wieku większość ludów z terenów Andów, wybrzeża Pacyfiku i lasu amazońskiego podporządkowały się Inkom. Państwo reprezentowała w szczególności kasta inkaska i „najwyższy Inka” – Sapan Inqa – posiadający władzę zarówno legislacyjną, jak i egzekutywną. Dlaczego tak silne państwo dało się zmanipulować najeźdźcy z Europy? W jakim stopniu „królestwo” inkaskie nie umiało poradzić sobie z konkwistą, a w jakim koincydencja kilku wydarzeń w czasie dość szybko doprowadziła do upadku „doskonałego państwa”?

W ogólnym zarysie termin „Inqa” (jęz. keczua) oznacza „to, co powoduje płodność”<sup>8</sup>, ale przede wszystkim odnosi się do przedstawicieli andyjskiego ludu, władcy i inkaskiej arystokracji. Legendarnym założycielem dynastii oraz pierwszym władcą był Manqu Qhapaq i jego siostra Mama Ocllo, którzy przybyli z okolic jeziora Titicaca i osiedlili się w dolinie między górami Ausangate i Salkantay, zakładając stolicę Qosqo<sup>9</sup> – dzisiejsze miasto Cusco leżące w Peru. Na arenie politycznej Andów Inkowie pojawili się jako niewielka elitarna grupa o założeniach teokratycznych. Fenomenem tej organizacji państwowej było odniesienie się do mitu boskiego pochodzenia władcy, który nie tylko posiadał władzę absolutną, ale przede wszystkim był uważany za potomka Inti – boga Słońce, które daje „życie” na ziemi. Szczególne znaczenie w egzystencji państwa miała relacja Inti z ludem oraz Inti z bogami. Coroczne święta religijno-państwowe miały na celu odnowienie i potwierdzenie tych relacji, „kontraktów królewskich”<sup>10</sup>. Poddani czynnie uczestniczyli w uroczystościach, utożsamiając się z inkaską organizacją państwową, którą dowodził Inti. Model inkaskiego systemu feudalnego wyznaczał porządek ceremonialny. W każdej grupie społecznej panowały odmienne zwyczaje i rytuały.

---

<sup>8</sup> *Mitologie świata. Inkowie*, Warszawa 2007, s. 110.

<sup>9</sup> *Qosqo* (jęz. keczua – pępek świata).

<sup>10</sup> *Mitologie świata...*, s. 131.

Boskość, hegemonię i autorytaryzm samego władcy należy zatem rozpatrywać na dwóch płaszczyznach: w relacji król–poddani, oraz król–bogowie. W tym opracowaniu głównego władcę Inków będziemy nazywać zarówno Sapan Inqa (Inka), Inti, jak i królem.

## Relacja Sapan Inqa a Inkowie (jako społeczeństwo)

Przez wszystkie lata trwania królewskiej rodziny lud Inków, mając na uwadze szczodrość, wspaniałość i liczne przymioty władcy, nadawał mu wiele imion i przydomków. Według relacji kronikarza Inca Garcilaso de La Vega, pierwsze z nich to *Qapaq* – „bogaty” w ducha, skłonny do miłosierdzia, szczodrości, łagodności i sprawiedliwości, ale także dostatni w wielkoduszność i pragnienie czynienia dobra ubogim. Kolejny tytuł *Sapan nca* nadawano w momencie przejścia władzy i dziedziczenia tronu przez księcia. Termin miał podkreślić absolutną władzę króla, Jedynego Pana i Cesarza. By z kolei zaznaczyć wielkie miłosierdzie i dobrodziejstwo władcy, używano określenia *Huaccha cuyac*. Patrylinearnym potomkom rodziny królewskiej nadawano tytuł synów słońca *Intip churin*, wszystkich zaś synów króla, podobnie jak w Europie, aż do ożenku tytułowano królewiczami lub infantami *Auquiego*<sup>11</sup>.

Struktura władzy państwa Inków skupiała swą uwagę na głównych dziesięciu rodach królewskich zwanych *ayllu*. Ród w danym momencie panujący na tronie, tytułowany *panaca*<sup>12</sup> cechowało szczególne prawo i zarazem obowiązek obsadzenia najważniejszych stanowisk w strukturze organizacyjnej. Można więc sądzić, że nepotyzm był częścią inkaskiej tradycji. To właśnie najważniejsze rody tworzyły elitę i arystokrację stolicy. Począwszy od pierwszego Sapan Inti, władca posiadał absolutną władzę również nad pozostałymi członkami klanu (*ayllu*), ale to członkowie *panaca* obsadzali miejsca górnej warstwy struktury społeczno-politycznej. Bardzo często sami stanowili rzeczywistą militarną i administracyjną władzę państwa. Cały natomiast blask osiągnięć przypadał Inti, który stanowił uosobienie wszystkich praw i potęgi imperium. Zasiadał na szczycie piramidy państwowej wraz ze swoją siostrą Killa<sup>13</sup>. W panowaniu wspomagał Inkę jego brat, kapłan Vilac Umu, rada zarządców czterech dzielnic – zwana Radą *Apus* oraz Rada Długouchych – nazywana tak przez Hiszpanów. Kolejne stanowiska administracyjne należały do tak

<sup>11</sup> I.G. de la Vega, *O Inkach uwagi prawdziwe*, tłum. J. Szemiński, Warszawa 2000, s. 65–69.

<sup>12</sup> M. Rostworowska, *Historia państwa Inków*, Warszawa 2007, s. 38.

<sup>13</sup> *Killa* (jęz. keczua – księżyc).

zwanych *curaca* (wasali), władców podbitych ziem i zwierzchników plemion. W początkowym okresie tworzenia się państwa istniały dwie kasty Inków. Pierwszą tworzyli ci, którzy byli bezpośrednimi potomkami założyciela rodu *Manqu Qapaq*, drugą ci, w których nie płynęła krew władcy, ale od początku towarzyszyli pierwotnemu plemieniu. Wraz z ekspansją imperium zaczęło jednak brakować przedstawicieli inkaskiej szlachty uprawnionych do przejmowania wysokich stanowisk na nowo podbijanych ziemiach. W ten sposób powstała trzecia kasta „Inków z nadania”. Pozostali, niemający żadnego dostępu do władzy – pospólstwo i podbite ludy zajmujące się głównie pracą na roli – zwani byli *hatun runa*<sup>14</sup>. Na samym dole struktury znajdowali się jeńcy wojenni oraz urodzeni w niewoli – Piña<sup>15</sup>. Poza wyraźnym trójszczeblowym podziałem społeczeństwa u Inków istniał również dwupodział centralnej władzy, organizacji wojsk oraz symetryczność strukturalna, które nawiązywały do „andyjskiej zasady dualizmu” – istnienia przeciwstawnych pierwiastków – zasady przeciwieństwa i jedności. Najlepszym przykładem tego systemu było miasto Cusco podzielone na *hanan* (górne) i *hurin* (dolne)<sup>16</sup>. Obie dzielnice miały oddzielnego *curaca*; obaj byli sobie równi. Jak przypuszcza historyk Maria Rostworowska, dwupodział władzy u Inków z czasem mógł się przekształcić w czwóropodział. W takim przypadku władza spoczywałaby w rękach dwóch Panów z górnej części i dwóch z dolnej. Potwierdzeniem tej hipotezy były zapiski kronikarza Christóbala de Moliny, który przekazał informację, że Inti często pojawiał się na uroczystościach w towarzystwie trzech ważnych notabli. Zaburza to ustalony poczet inkaskich władców, bardzo skraca okres ich panowania i nie utwierdza nas w przekonaniu o istnieniu monarchii absolutnej. Ewentualnie potwierdza terytorialny podział imperium na cztery *suyu*.

W modelu jednego władcy i dualizmu inkaskiego Inti, przejmując władzę w państwie, nie mógł zostać kawalerem. W świecie rodowitych Inków mężczyzna miał jedną główną żonę, zwaną prawowitą, a reszta jego kobiet miała status konkubin. Do dziedziczenia tronu największe prawa posiadały dzieci zrodzone z Killa – małżonki Inti – ale mimo to często dużą konkurencją w przejściu władzy stawały się dzieci konkubin. Inka mógł mieć setki dzieci z licznymi kobietami. Istotnym czynnikiem w walce o tron stawało się pochodzenie matki kandydata na tron i pozycja jej rodu w strukturze społecznej imperium, następnie jej wstawiennictwo i polityczna inicjatywa, które bardzo często przesądzały wynik zmagania

---

<sup>14</sup> S. Huber, *Państwo Inków*, Warszawa 1968, s. 85–86.

<sup>15</sup> M. Rostworowska, dz. cyt., s. 200.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 168–169.

o władzę. Bez wsparcia matki kandydat nie liczył się wcale. Ważne było również, by następca wybrany został za życia ojca oraz by wybór ten został przyjęty i zaakceptowany przez arystokrację inkaską oraz lud<sup>17</sup>, chociaż decydujący głos w tej sprawie zabierali kapłani głównych bóstw lub *huaca*<sup>18</sup>. Małżonką władcy stawała się jego kuzynka z tego samego *ayllu* bądź (rzadziej) siostra. Wraz z chwilą zaślubin, niezależnie od stopnia pokrewieństwa, wybranka uzyskiwała rangę siostry władcy. Na dworze królewskim tytułowano ją *Qulla*, co znaczyło królowa albo cesarzowa<sup>19</sup>. Prosty lud zwracał się do niej w bardziej rozbudowanej formie grzecznościowej: „Księżycu, Cóрко Słońca, Jedyna Królowo Miłujących Ubogich”<sup>20</sup>. Główna żona władcy zajmowała szczególne miejsce w strukturze politycznej. Z jednej strony była symbolicznym dopełnieniem wizerunku władzy, żeńskim komponentem autorytetu państwa, z drugiej zaś pełniła funkcję mediatorki i wspierała pomocą, gdy rozmowy na tematy militarne nie przynosiły rezultatów. Zgodnie ze zwyczajem inkaskim zarówno dostojnicy królewscy, jak i sam Inti mogli wybierać małżonkę spośród wielu dziewcząt z tego samego *ayllu*, kierując się jej urodą, kulturą osobistą i szlachetną postawą. W całym Tahuantinsuyu obowiązywała poligynia, ale dotyczyła tylko zamożnych i kojarzyła się z zaszczytem oraz z bogactwem. Bywało, że zgoda na wielożeństwo była rodzajem zapłaty za służbę władcy. Zakładano liczne rodziny, a w związki małżeńskie wstępowali także kapłani. Jedynym wyjątkiem byli pustelnicy, o których jednak na podstawie dostępnych źródeł wiadomo niewiele, oraz niektóre *aclla* „dziewice słońca” (wybranki pełniące funkcję służebnic króla), które były poświęcone kultowi *huaca* i uważano je za ich małżonki.

W chwili przejmowania władzy, a także na corocznych ceremoniach religijno-państwowych Inti zobowiązany był do odnowienia przysięgi przed zebraniem specjalnie na tę okazję ludem. Według kronikarza Juana Dieza de Bentanzosy Sapan Inqa „będzie posłuszny Słońcu i nie narzuci poddaństwa panom Cusco i że będzie uprawiał ziemię i pola Słońca i wyda wojnę wszystkim tym, którzy sprzymierziliby się przeciw Cusco”<sup>21</sup>. Powyższe przyrzeczenie odnosiło się pośrednio do ogólnie znanej w Andach zasady wzajemności – *ayni*. Inka sprawował nad ludem pośrednią opiekę przez dobre zarządzanie państwem, przydzielał dobra, przywileje i władze w różnym zakresie. Ludność natomiast odwzajemniała się owocami

<sup>17</sup> J. Szemiński, M. Ziółkowski, *Mity...*, s.173–174.

<sup>18</sup> *Huaca* (wak'a) – miejsce obdarzone mocą, posąg, kamień, miejsce kultu.

<sup>19</sup> *Mitologie...*, s. 69.

<sup>20</sup> J. Szemiński, M. Ziółkowski, *Mity...*, s. 167.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 173.

swojej pracy, zbiorami. Zasada *ayni* istniała również na każdej płaszczyźnie społecznej, między poddanymi o tych samych przywilejach, objawiając się w praktyce jako wzajemna pomoc w obrębie danego społeczeństwa. Takim przykładem jest *min'ka* polegająca na pracy dla instytucji bądź osoby za jado i uznanie oraz świadomość możliwości odwzajemnienia pomocą, gdy przyjdzie taka potrzeba<sup>22</sup>.

Mimo wzajemnej relacji z władzą, przedstawionej wyżej system organizacji społecznej pod wieloma względami przypominał rządy totalitarne. Dzięki dobrze zorganizowanym organom nadzorczym oraz rozkazodawczym na przestrzeni prawie 5 tys. kilometrów zróżnicowane etnicznie państwo funkcjonowało pod władzą Sapan Inqa. Obszar imperium Tahuantinsuyu liczący prawie 1,5 mln km<sup>2</sup><sup>23</sup> rządzony był według autorytarnych zasad. Plemiona podlegały lokalnym władcom, kacykom bądź bezpośrednio *curacom*, a tym samym Ince. Synowie naczelników odległych plemion zobowiązani byli do uczęszczania do szkół w Qosqo. Ludność zmuszana była do nauczania się wspólnego języka keczua. W sytuacji niedostosowania się do warunków sprawdzała się metoda *mitmaq* (przymusowe przesiedlenie). Teokracja inkaska z pewnością była mniej okrutna niż aztecka tyrania, ale posiadała zaostrzone prawo karne, które było proste, tym samym skuteczne, i przez Inków restrykcyjnie przestrzegane. W szczególności kłamstwo, bluźnierstwo, cudzołóstwo, kradzież oraz nieposłuszeństwo wobec najwyższego Inti karane było śmiercią. Kodeks karny był surowy i nieludzki, zwłaszcza jeśli sprawa dotyczyła rodziny Inti i *aclla*. Według Garcilaso nigdy nie doszło do złamania tego prawa, gdyż w tym przypadku karę ponosił nie tylko młodzieniec, który odważył się spotkać z *aclla* – wybranką Słońca – ale pokutował cały jego ród. Jakikolwiek znieważenie Inti było jednoznaczne z obrazą boga Słońce i było karane śmiercią.

„W moim państwie wbrew memu życzeniu nie pofrunie żaden ptak ani nie zadrzy żaden liść”<sup>24</sup> – takimi słowami podzielił się z konkwistadorem Francisco Pizarrem ostatni władca, Atahualpa. System organizacji społecznej stworzony przez Inków z jednej strony gwarantował zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych: schronienie, jedzenie i możliwości pracy na roli. Z drugiej zaś nie pozwalał na nabywanie prywatnej własności, w tym złota, srebra oraz bogatych szat, gdyż wszystko należało do władcy. Przeciętny Indianin był zależny od władcy i kontrolowany przez nadzorcę królewskiego. Pracował na polu należącym do Inti,

---

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 334.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 99.

<sup>24</sup> S. Huber, *Państwo...*, s. 82.

nie mając z tego tytułu żadnych dochodów. Gdy dochodziło do buntów, co zdarzało się niezwykle rzadko, stosowano się do formy pracy *mitmaq* – przesiedlenia grupy pracowników pod opieką gubernatora inkaskiego do odległego krańca imperium, z odmienną strefą klimatyczną<sup>25</sup>. Do przesiedlenia tego typu dochodziło również, gdy brakowało siły roboczej w danym regionie lub gdy nowo podbite ludy zbyt uciążliwie ucierpiały w walce i nie miał kto uprawiać ziemi. Wtedy najczęściej na rozkaz króla ludność przybywała z okolicznych terenów. Na co dzień organizacja pracy oraz efektywność w zbiorach, połowach, budowie państwowych budynków, magazynów, mostów i dróg była utrzymywana przez system siły roboczej zwany *mita*<sup>26</sup>. Charakterystyczna dla Andów koncepcja zakładała cykliczne odbywanie służby. Dotyczyło to zarówno połowu ryb, pracy w polu, jak i obowiązków wojskowych. Nie istniał system płacenia podatku czy oddawania części produktów na rzecz państwa. Ziemie na terenie Tahuantinsuyu należały do króla, licznych *ayllu* i *panaca*, *curaców* podbitych terenów, czyli pośrednio także do Inti. Wasale na kontrolowanym przez siebie terenie posiadali prawo własności ziemi – proporcjonalnie do pełnionej funkcji. W trakcie ekspansji imperium w XV wieku król nakazał utworzyć nowe tereny, tarasy uprawne, które wraz z podbitymi dzielnicami przeszły w posiadanie arystokracji. Uprawą i hodowlą zajmował się *hatun runa* (lud). Prawdopodobny, uproszczony system uprawy ziemi zakładał, że najpierw uprawiało się poletko króla, następnie Słońca (decyzją stolicy produkty wędrowały do Qosqo bądź do pobliskich magazynów), a na końcu uprawiano pola na użytek lokalnej ludności. Ziemie należące bezpośrednio do władcy, zwłaszcza w okolicach siedziby, po jego śmierci przechodziły we władanie mumii, a w praktyce zajmował się nimi ród (*panaca*)<sup>27</sup>. Źródła autokracji i hegemonii Tahuantinsuyu można również doszukiwać się w umiejętności efektywnego zagospodarowania potencjału płodnych ziem. Przy pomocy sprawnej administracji wykorzystywano siłę roboczą na całym kontrolowanym terenie. Dzięki andyjskiemu systemowi wzajemności praca sprzyjała koniunkturze, a nadwyżki produkcyjne wędrowały do królewskich magazynów. Spichlerzom przydzielano naczelników, którzy mogli korzystać ze zbieranych produktów. Prawo to odnosiło się również do tragarzy na traktach inkaskich i przewodników stad lam i alpaka.

---

<sup>25</sup> J. Szemiński, M. Ziółkowski, *Mity...*, s. 334.

<sup>26</sup> M. Rostworowska, dz. cyt., s. 207.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 209–212.

## Relacje Inti z bogami

Kultura Inków pojawiła się na początku XIII wieku na arenie andyjskiej jako zwieńczenie ciągłości kulturowej, przejmując po wcześniejszych kulturach wszelakie osiągnięcia z dziedziny metalurgii, rolnictwa czy strategii wojskowej. Mimo to najważniejszym komponentem fenomenu i efektywności ekspansji państwa była inteligentna kompilacja elementów, symboli mitycznych i przedinkaskich koncepcji religijnych, która przede wszystkim opierała się na idei boskiego pochodzenia władcy. Protektorami panujących mieli być sami bogowie, a argumentem silnie wzmacniającym ten fakt – efektywne inkaskie wojsko. Szybki rozwój i proliferacje państwa zawiązać można niekończącej się potrzebie zdobywania nowych terenów w celu utrzymania królewskich mumii. Nowy król rozpoczynał rządy od podbojów, by udowodnić swoje męstwo w walce, ale przede wszystkim by pokazać swojemu ludowi przychylność bogów, a także by zdobyć dochody niezbędne do życia i do utrzymania kultu własnej mumii po śmierci.

Władca Tahuantinsuyu Sapan Inqa wybierany był przez Słońce. Pomanieć boży musiał ujawnić się za życia króla-ojca. Pochodzić miał z czystej krwi jednego z *ayllu*, wybierany spośród wielu synów pary królewskiej. W rzeczywistości do niełatwego wyboru, akceptacji wizji czy snu musieli odnieść się z jednomyślną aprobatą kapłani i arystokracja cuskańska. Wybór mógł być także kwestionowany po koronacji. Pozycja króla była niepewna, z czego zdawała sobie sprawę zarówno arystokracja, jak i społeczeństwo. W chwili przejmowania władzy, poza złożeniem przysięgi przed ludem, Inti zobowiązany był udowodnić, że bogowie są mu przychylni i godzien jest sprawowanej funkcji. Przychylność tę mógł zaprezentować kontaktem z „pozaziemskim światem” *Hanan Pachq* (górną czasoprzestrzenią), któremu pomoc miał Pan *Illap'a* – piorun, bądź jedna z jego manifestacji. Do rozmowy z bóstwami dochodziło zazwyczaj w trakcie snu lub wizji. Po namaszczeniu nowy władca obdarowywany zostawał przez bogów nowymi właściwościami, przede wszystkim jasnowidzeniem, dzięki któremu mógł przepowiadać przyszłość imperium. Poza tym posiadał niszczycielską moc, która podczas bitwy dawała wojskom przewagę nad wrogiem. Dodatkowo wierzono, że jako syn Słońca król również posiada władzę nad deszczem i piorunami, które może jako broń wykorzystywać podczas bitwy. Z kolei dla codziennego życia Inków (ludów rolniczych) deszcz był szczególnym komponentem rzeczywistości, zatem nic dziwnego, że był jednym z ważnych atrybutów władcy. Kolejną dominantą władcy była płodność<sup>28</sup>, niebędąca wyegzaltowanym

---

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 163–164.

apetytem seksualnym, lecz potwierdzeniem dbałości o sprawy imperium. Zdarzało się, że Inka miał około trzystu dzieci<sup>29</sup> i każde z nich miało szansę partycypować w polityce państwa. Koligacje jednoczyły i wzmacniały relacje polityczne, począwszy od królestwa Quito na północy do ziemi Qolla w dzisiejszej Boliwii i Chile. Na dworze królewskim wstrzeмиężliwości i cnotliwości oczekiwano jedynie od młodych, pretendujących do władzy.

W myśl dualizmu i zachowania równowagi w świecie Inków istotnym atrybutem władcy również był księżyc (*Killa*), a przede wszystkim wpływy idące z cykliczności ziemskiego satelity. Podczas pełni księżyca (*pura killa*) władca był u sił, szczęście oraz protekcja bogów mu sprzyjała i dlatego tylko w tym okresie przeprowadzano działania wojenne. Z kolei podczas nowiu (*musuq killa*) władca musiał się oszczędzać. Często korzystał z odpoczynku, udając się do swoich licznych kąpielisk – „łaźni Inki”. Wierzono również, że przy walkach dodatkowym czynnikiem sprawczym może być planeta Wenus. Nazywano ją różnie w zależności od tego, kiedy się pojawiała. Wieczorem mówiono na nią *Chuqi Illa* – „polujące światło” – i była wtedy kojarzona z Panem Piorunów *Illape* – władca mógł osobiście dowodzić wojskiem. Jako Poranna Gwiazda nosiła natomiast nazwę *Chasqa Quyllur*, czyli „kudłata gwiazda”, i uważana była za opiekunkę młodzieży – w konsekwencji władca oglądał walkę z dystansu. Również przy ceremoniach inkaskich zauważono pewną zasadę dotyczącą księżyca: Inkowie nie organizowali ważniejszych świąt pod koniec miesiąca, czyli w ostatnie 7 dni do nowiu, które miały według nich zły wpływ na jakiegokolwiek działania. W tych dniach nie tylko nie odbywały się święta, ale także nie dochodziło do starć militarnych. W niektórych źródłach, między innymi u Pedro Pizarro, opisane jest zachowanie Sapan Inqa oparte na cyklu 7- lub 8-dniowym. W takich to właśnie okresach służyła mu jedna siostra wraz ze swoimi Indiankami. Po upływie około tygodnia przychodziła następna, aby znów po cyklu zamienić się z pierwszą. Można to przypisać w przybliżeniu do jednej kwadry miesiąca księżycowego<sup>30</sup>. Kult księżyca sprawowały kobiety z rodu, a przede wszystkim żona Inki, Mama Killa, która uchodziła za personalizację księżyca na ziemi, panią gwiazd i planet. W wyobrażeniach ludowych jej łzy po zetknięciu się z ziemią miały się zmieniać w srebro. Także złoto było przejawem boskości i wraz ze srebrem zostało zarezerwowane dla Inti. Czczono je z wielkim pietyzmem. Wszystko, czego władca się dotknął, stawało się święte, począwszy od resztek jedzenia aż po kawałki obciętych paznokci, które od

---

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 164.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 209–210.

razu niszczone, aby nie zostały wykorzystane do czarnej magii<sup>31</sup>. Niewiele mogło poznać lub tylko spotkać władcę. Nie wiadano, jak Sapan Inqa wygląda. Jeśli pojawiał się w Qosqo na głównym placu, gdzie przybywała głównie arystokracja, zasiadał na tronie w bogato zdobionych szatach i złotej masce. Insignium władcy wyznaczało *mazkha paycha* (chwość w opasce zawieszony nad głową) oraz rodzaj berła zwany *topajauri*.

Rozpowszechnianiem mitu o boskości władcy zajmowali się poeci i filozofowie dworscy zwani *amauta*. Zajmowali się afirmacją władcy w trakcie panowania, by wzmocnić boski wymiar podstawowych funkcji pełnionych przez króla. Ale zdarzało się również, że po śmierci Sapan Inqa jego żywot był weryfikowany i podlegał cenzurze, zwłaszcza gdy Inti okazał się tchórzem lub nieudolnym władcą. Na potrzeby sprawnie działającego systemu autorytarnego reinterpretowano zdarzenia z przeszłości, aby sprzyjały aktualnej atmosferze politycznej. Ze zmianą faktów spotykamy się również przy Pachacuteca Yupanqui, który w celu przejęcia władzy obiecanej wcześniej innemu Ince reinterpretował fundamentalny mit o przybyciu Inków w rejon Qosqo. W ten sposób podał w wątpliwość ważność sanktuarium Huana Cauri, które wykorzystywane było jako element legislacyjny przy wyborze władcy i w którym komunikowano się ze Słońcem. Powołując się na utratę boskiego atrybutu (możliwości kontaktowania się z bogami) swojego protoplasty, zmienił miejsce kultu. Tym samym pozbawił kapłanów *huaca* (świątyni) i części arystokracji przywilejów oraz legitymizacji religijnej. Zmienił procedurę mianowania nowego Sapan Inqa, przez co zwiększył swe uprawnienia. W ten sposób zdobył władzę, niejako przez zamach stanu, do pełnego sukcesu brakowało mu jednak jeszcze boskiego wstawiennictwa. Yupanqui wykorzystał zatem moment zagrożenia stolicy przed najazdem groźnych ludów Chanców. Odniósł nad nimi zwycięstwo, które w opinii wielu stało się „zasadniczym” potwierdzeniem jego boskości<sup>32</sup>. W rezultacie tej subtelnej rozgrywki o władzę, interpretowanej jako odwrócenie czasoprzestrzeni i kataklizmu, otrzymał przydomek Pachacuti – „ten, który przewrócił kraj”<sup>33</sup>.

Istniało jeszcze wielu innych kapłanów i czarowników, którzy zajmowali się różnymi czynnościami, niekoniecznie związanymi z religią Inków. Na przykład *runatingowie* trudnili się przyrządzaniem eliksirów miłosnych, a *moskokowie* wyjaśnianiem snów. Zadaniem części czarowników było tworzenie poezji, pieśni religijnych, a także kształcenie młodzieży królewskiej. Inni z kolei parali się wiedzą dotyczącą lecznictwa. Istnieli też

---

<sup>31</sup> *Mitologie świata...*, s. 61.

<sup>32</sup> J. Szemiński, M. Ziółkowski, *Mity...*, s. 181–184.

<sup>33</sup> S. Huber, *Państwo...*, s. 101.

wróżbici przepowiadający z liści koki, pajęczyn czy z ziaren kukurydzy<sup>34</sup>. Bardzo interesujący wydają się specyficzni wróżbici, znani pod nazwą *yaqarqa*: dowiadywali się oni prawdy, zasięgając odpowiedzi u ciemnych mocy (odpowiedników diabła). Rozpalali ogień na węglu drzewnym i długimi rurkami podsycali go, szukając w nim znaków. Pytania bardzo często dotyczyły błahych spraw, na przykład tego, kto w wiosce jest winny popełnienia danego czynu. Władca bardzo polegał na tej grupie czarodziejów. Zawsze zabierał ich w podróż z sobą, dzięki czemu wiedział, co działo się w okolicy, przez którą podróżował. Taka „sztuka diabelska” budziła przerażenie wśród ludzi, co dodawało Ince majestatu. Istniała jeszcze jedna forma czarodziejstwa, o której warto wspomnieć. Wierzono, że czarodziej mógł zmieniać swą postać i pokonywać długie dystanse w krótkim czasie. Mógł rozmawiać z diabłem, dzięki czemu otrzymywał cenne informacje dla władcy, między innymi o śmierci ważnych osobistości – czy to po stronie wroga, czy Inti, a także o bitwach, rozruchach i wielu innych sprawach wagi państwowej, które nie zdołały jeszcze dojść drogą naturalną do wiadomości władcy. Taki czarodziej, aby zrealizować swoją „wyprawę” po cenne informacje, musiał zamknąć się w domu, upić do nieprzytomności, a wiadomości napływały następnego dnia po przebudzeniu<sup>35</sup>.

Władca ceniony był za swój niepowtarzalny kontakt ze stwórcy, protoplastą. Wykorzystywał i prezentował go podczas corocznych świąt i ceremonii religijnych oraz podczas wojen, które sam inicjował. Ekspansja imperium nie zaistniałaby bez „świętych wojen”. Poza podstawową przyczyną zdobywania nowych terenów istniała potrzeba udowodnienia społeczeństwu, że Inti nie opuściło *ataw* – szczęście w sprawach świętych i powodzenie w wojnie. Sapan Inqa co jakiś czas musiał dowieść swego męstwa, poddać się próbom. Pokazać że dalej jest *qamaq*, potężny, i w dalszym ciągu podlega boskiej protekcji. W tej sytuacji nie wystarczało podanie się wrogiemu ludu, przyjęcia zwierzchnictwa. Celem wyprawy dla władcy było również udokumentowanie *ataw*, boskiej mocy, i sprawdzenie się na polu bitwy. Podkreślało to majestatu imperium oraz wzbudzało trwogę i szacunek dla władcy. W rzeczywistości wojna u Inków była pojedynkiem bóstw, szczególnie ta, w której uczestniczył Sapan Inqa, miała wymiar religijny. Każda z prowincji wybierała się na wojnę pod przewodnictwem formalnej *huaca*. Wojsko szło na wroga ze świadomością protekcji bogów. Przeświadczono było, że władca równocześnie stacza swój bóg, używając magicznego oręża. Pokonanie oddziałów przeciwnika powodowało wsparcie ich własnych bogów. Zwycięzca demonstrował poparcie

---

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 145.

<sup>35</sup> J. Szemiński, M. Ziółkowski, *Mity...*, s. 249–256.

silniejszych *huaca*, które z czasem włączała do panteonu Tahuantinsuyu, zapewniając mu posłannictwo i ofiary<sup>36</sup>.

Powyzsza prezentacja relacji między władcą a ludem oraz władcą a bogami nie zmierza ostatecznie do przedstawienia dwóch całkowicie odrębnych płaszczyzn wzajemności i zachowań między podmiotami. Władca usytuowany między ludem a bogami stara się reprezentować państwo, wzmacniając swój autorytet licznymi atrybutami, czarami, protekcją *Apu* (opiekuni miast pod postacią gór) czy przychylnością bogów. Zobowiązany jest do łączenia relacji, wciągania ludu w dyskurs z bogami. Przykładem takiej rozbudowanej relacji może być kult mumii każdego Inti. W świecie Inków śmierć nie była końcem życia w znaczeniu metafizycznym, nie przeszkadzała Inkom w kontynuowaniu oddawania czci władcy, również jako głowy założyciela danego rodu. Petryfikowany władca w dalszym ciągu był w posiadaniu swojej służby i pałacu, w którym pośmiertnie miał przebywać. Nie zabierano mu również licznych prowincji przez niego zdobytych, a pałac – bogaty za życia w kosztowności i ozdoby, zastawy ze srebra i złota czy naczyń domowego użytku – wręcz przybierał na wadze. Zabalsamowane mumie władcy owinięte w liczne, cienkie tkaniny spoczywały na lektykach, zwrócone w kierunku złotego wizerunku Słońca. Wybierano parę zamożnych Indian, którzy mieli pełnić funkcję głównych opiekunów, „tłumaczy” zmarłego. Zadaniem ich było korzystać z uciech życia, dobrobytu pałacu, kosztowności i jedzenia. Mieli bawić się i pić, przyjmować gości i sami w gościnie bawić, jak gdyby to sami zmarli królowie czynili. Stawali się uosobieniem zmarłego władcy. Poza mumiami Inkowie oddawali cześć *wawqi* – posągom, które utożsamiane były ze zmarłym. Kamienne totemy pokryte złotem, srebrem czy tkaniną często upamiętniały doniosłe wydarzenia z życia króla, a w przypadku braku mumii pełniły funkcje głowy rodu, artefaktu kultu i peregrynacji<sup>37</sup>.

Kolejnym aspektem, który może być rozpatrywany na dwóch omawianych płaszczyznach, są ceremonie religijne. Największy blask apoteozy króla dostrzec można było podczas ceremonii *Intip Raymi* „wielkiego święta Słońca”. Przypadało ono na koniec czerwca, tuż po zimowym przesileniu (na półkuli południowej). Przez uroczyste celebrowanie tego święta Inkowie potwierdzali, w ich mniemaniu, swe boskie pochodzenie od pierwszego Inki, Manqu Qapaqa. W wydarzeniu uczestniczyli wszyscy wodzowie i *curaca*, którzy akurat nie byli na wojnie a zdrowie pozwalało im przybyć. Jeśli było inaczej, wysyłali nawet z drugiego krańca imperium swych synów wraz ze służbą. Dla każdego w imperium uczestniczenie

---

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 187–198.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 166–169.

w tym święcie w Qosqo i oddawanie czci Inti było zaszczytem, nie obowiązkiem. W obrzędach uczestniczył sam władca, oczywiście jeśli nie był zajęty wojną, lustracją państwa bądź innymi powinnościami. Wszyscy goście przybywali na plac miejski zwanym Huacay Pata. *Curaca* i wodzowie przychodzili odziani w różne tradycyjne stroje, przyozdobione w piękne wieńce. *Chanca* przybywali w skórach lwich, inni z kolei w wielkich skrzydłach ptaka, a jeszcze inni stawali na placu z instrumentami muzycznymi, bębenkami, fletami. Reprezentacje każdego z narodów podległych Inkom przybywały z bronią, jaką walczyli na wojnie. Pokazywały się jak najlepiej przyozdobione, by przewyższyć inne ludy; niesiono malowidła pokazujące dokonania w służbie Inkom i Słońcu. Pochodom towarzyszyli grajkowie i kompanie wojskowe. Święto poprzedzał trzydniowy post o wodzie ewentualnie o białej kukurydzy i źdźble zwanym *chucam*. Przez cały ten czas mężczyźni wstrzymywali się od stosunków seksualnych, a w całym mieście nie paliło się ognia. W noc przed świętem, po zakończeniu postu, gdy znano już dokładną liczbę gości, kapłani przygotowywali odpowiednią ilość zwierząt i napoi na ofiary. W tę noc z kolei żony *Sapan Inqi* przygotowały dużą ilość ciasta na chleb. Ten chleb uważano za świętość. Z wyjątkiem tego święta i *Situa (Zitwa Killa)* nigdy wyrobów z mąki nie jadano. Potrawy dla króla i jego gości przyrządzały tylko i wyłącznie *aclla* (dziewice Słońca). Jadło było przygotowywane tak samo dla każdego. Wierzono, że to nie dzieci Słońca organizowały ucztę, lecz sam bóg gościł swoich podopiecznych. W dzień święta ceremonie rozpoczynał *Sapan Inqa*, jego brat lub stryj. Wychodził wraz ze swymi krewnymi *boso* na Huacay Pata, gdzie wszyscy razem oczekiwali na wschód słońca, a gdy to nastąpiło, klękali i posyłali w górę pocałunki. Główny plac był zarezerwowany jedynie dla rodziny królewskiej, o czystej królewskiej krwi. *Curacowie* czcili Słońce z sąsiedniego placu, zwanego Cussi Pata. Po chwili witania Słońca Inka wstawał, wszyscy inni jeszcze klęczeli. Podejmował dwa ogromne puchary pełne trunku, zwane przez Inków *aquilla*. Napój z pucharu z prawej ręki wlewał do kadzi położonej na środku placu, od którego prowadził kanał wprost do świątyni Słońca – *Coricancha*, tak, jakby bóg miał się sam bezpośrednio napić. Następnie król zapraszał swych krewnych do picia z pucharu z prawej strony – po łyku poświęconego przez niego trunku. Rozlewał do mniejszych srebrnych lub złotych kubków z pucharu z lewej ręki – był to znak pojednania. Wyżej postawiony podawał niżej stojącemu, kolejno przyjaciel przyjacielowi. *Curaca* będący na drugim placu pili ten sam trunek, lecz niepoświęcony, przygotowany przez dziewice Słońca. Następnie prawowici Inkowie przechodzili pod świątynię Słońca, gdzie kapłani zbierali złote naczynia oraz wszystkie dary dla boga Inti zwiezione z całego królestwa. Wyliczyć by tu można

wszelakie ptactwo, jaszczurki, żmije, ropuchy, tygrysy, lwy i lisy, a także, w niewielkich ilościach, dary w złocie i w srebrze z podległych terenów. Następnie kapłani brali czarne jagnię, zabijali i wróżyli z jego wnętrzości. Jeśli choć jedna wróżba była pomyslna, bawili się uradowani. Jeśli wróżba była nieudana, również bawili się, lecz z niewielkim smutkiem. Wiedzieli, że bóg-Słońce jest z czegoś niezadowolony i mogą dotknąć ich niebawem nieurodzaje bądź inne nieszczęścia. Po wróżbach przynoszono kolejną zwierzynę na wspólną ofiarę. Obdzierano ją ze skóry i palono tak, by pozostał tylko popiół. Ogień do paleniska otrzymywano, używając złotej bransolety, która skupiała światło na zgromadzonej bawełnie. Jeśli nie było pogody, rozniecano ogień dwoma drewnianymi okrągłymi patykami. Tak czy inaczej, ogień z tej uczty wędrował do świątyni, gdzie miał być przechowywany przez cały kolejny rok. Złą wróżbą było rzecz jasna, jeśli ogień przedwcześnie zgasł. Mięso przyrządzano i pieczono na dwóch placach, po czym rozdawano je wszystkim zgromadzonym, nie patrząc na rangę i wiek. Pierwsze danie wieczoru stanowiło mięso z chlebem *canqu*, który jadano dwa razy w roku, nie popijając, gdyż nie było to w zwyczaju. Nie pito tuż po posiłku, należało odczekać dla zdrowia. Pito trunek w formie toastów w odpowiedniej kolejności i w należyty sposób. Całe 9 dni schodziło na zabawach, tańcach i biesiadowaniu, po czym wszyscy wracali zadowoleni do swych siedzib. Jeśli król zajęty był lustracją państwa lub wojną, Intip Raymin celebrował mniej uroczystości i w miejscu, gdzie zastało go święto<sup>38</sup>. Według ojca Christóbala de Moliny najważniejszą ceremonią była procesja specjalnych kapłanów, zwanych Tarpuntayanami, odbywająca się równocześnie z Intip Raymin. Początek wędrówki stanowiło Qosqo, gdzie w świątyni Coricancha prawdopodobnie w pierwszy dzień po nowiu składano całopalną ofiarę z lamy. Podobną ofiarę chwilę później składano w *huaca* na górze Huana Cauri. Następnego dnia kapłani ruszali na południowy wschód, składając podobne ofiary bogu w kolejnych dwunastu *huaca* przez 9 dni, aż dochodzili do świątyni Villcanoty, gdzie również składano ofiarę z lamy. Pamiętać należy, że cykl ceremonii religijnych w imperium przewidziany został na cały rok. Święta przeprowadzano w zamkniętych grupach społecznych, miały one określony charakter, formę i wartość w zależności od tego, na jakiej płaszczyźnie społecznej dane święto celebrowano. Inkowie rzadko mieszały się z nie-Inkami, wręcz zmuszali niższe warstwy społeczne do izolacji od nich na czas świąt, które mogły trwać nawet do dwudziestu kilku dni w nawiązaniu do faz księżyca. Plebs celebrował to samo święto bądź całkiem inne uroczystości poza miastem.

---

<sup>38</sup> J. Szemiński, M. Ziółkowski, *Mity...*, s. 211–218.

Świetność imperium Inków mimo wielowiekowej tradycji i silnej pozycji władcy miała niebawem zostać zagrożona. Istniały przepowiednie, że „Nadejdą czasy upadku – mówiła prastara legenda – i pojawi się Wirakocza-Mściciel”<sup>39</sup>. Na początku XVI wieku za czasów władcy Huayna Qapaq, można by rzec, ostatniego absolutnego monarchy Inków, Tahuantinsuyu rozciągało się z północy na południe na przestrzeni 4 tys. kilometrów. Z zachodu graniczyło z Pacyfikiem, a na wschodzie schodziło do bujnych lasów Amazonii. Sprawna rozległa sieć komunikacyjna, w skład której wchodziły drogi, mosty, magazyny i *tampu* (składy, zajazdy), czyniło imperium potężnym. Armia liczyła dziesiątki tysięcy zdyscyplinowanych i wychowanych w totalitarnym systemie wojowników, ślepo wpatrzona w boskiego władcę. Odpowiedzialność za każdą dzielnicę czy region rozdysponowana była według specjalnej struktury zależności *curaców*<sup>40</sup>. Nic nie wskazywało na to, że niebawem wielkie imperium upadnie. Niewyobrażalne było, aby armia licząca stu dwudziestu pieszych i sześćdziesięciu konnych żołnierzy<sup>41</sup> mogła doprowadzić do upadku dynastii inkaskiej. Z pewnością podbój Inków ułatwił Hiszpanom splot niekorzystnych wydarzeń, które nastąpiły w czasie konkwisty.

Na pewno należy wziąć pod uwagę moment zaskoczenia oraz wyższość hiszpańskiej broni, ale przewaga militarna nie wchodziła tutaj w rachubę. Spryt, poznanie terenu i przeciwnika dało Hiszpanom znaczną przewagę. Istotnej, choć pośredniej, przyczyny w osłabieniu imperium można doszukiwać się chwilę przed przybyciem konkwisty hiszpańskiej. Jeden z ostatnich władców Huayna Qapaq dopuścił się podzielenia władzy między dwóch swoich synów. Lekceważąc prawa przodków, przekazał swojemu umiłowanemu synowi Atahualpie (narodzonemu z księżnej z Quito) świeżo zdobyte Królestwo Quitańskie (tereny Ekwadoru). Nominalne insygnia władzy, wszelkie tytuły, majestat i stolica przypadły natomiast prawowitemu potomkowi Huascaranie. Nowy król osłabił swe poparcie wśród kapłanów i arystokracji planem ograniczenia kultu zmarłych i chęcią zawłaszczenia bogactw z tym związanych. Niestety, panujący niepokój na dworze królewskim oraz świadomość i spekulacje Inti, że brat czyha na jego zgubę, doprowadziły do bratobójczej walki i przejęcia władzy przez Atahualpę. W związku z tym, że nowy król, zrodzony z księżnej quitańskiej, prawnie pozbawiony był przywileju władania, postanowił wymordować inne *ayllu* niż swoje. Pozbył się wszystkich rodowitej krwi, by w przyszłości nikt z pretendentów nie mógł zagrozić formalnie

---

<sup>39</sup> S. Huber, *Państwo...*, s. 271.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 157.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 158.

przejściem władzy. Tym samym królewski ród osłabił swą pozycję polityczną, wiarygodność boskiej protekcji. Również nieznaczny wpływ na upadek imperium miała przepowiednia, która krążyła w świadomości Inków. Mówiła o przybyciu wysłańców Wirakoczy (stworcy, protoplasty), białych brodatych mężów, których, przez analogię, mieszkańcy Andów odnaleźli w przybyszach z Europy. W chwili śmierci władcy (Huayny Qapaq) do stolicy doszły meldunki z wybrzeża o przybyciu białych brodaczy na „uskrzydłonych” tratwach. Dodatkowym osłabieniem stały się uwarunkowania ceremonialno-religijne i ograniczenia związane z wyznaczeniem momentu prowadzenia działań wojennych (faz księżyca i wpływu Wenus) – działały na korzyść konkwisty. Ciekawość spotkania nowej, nieznaney dotychczas kultury, panowała po obydwóch stronach. Hiszpanie, przemieszczając się po imperium, z respektem obserwowali prężnie działające państwo. Warto podkreślić, że od pierwszego bezpośredniego kontaktu, gdy Hiszpanie przybyli na wybrzeże Peru, minęło cztery lata. Inti miał militarno-techniczną możliwość zatrzymania i zniszczenia wojsk przybysza. Był bardzo ciekaw ich natury, zaawansowania technologicznego i celu, w jakim przybyli. Poza tym zakładał, że jeśli jest to godny przeciwnik, zna reguły i zasady wojny w rozumieniu andyjskim. Ostatecznie pozwolił przybyszom wkroczyć do królestwa, a także zgodził się na osobiste spotkanie, które wypadło w okolicach nowiu, kiedy przebywał w rezydencjach w Cajamarce w „łaźniach Inki”. Warto również podkreślić, że był to miesiąc Aya Marqa, poświęcony kultowi zmarłych<sup>42</sup>. W chwili audiencji na placu było około dwóch tysięcy nieuzbrojonych arystokratycznych Inków<sup>43</sup>. Hiszpanie, doprowadzając do sytuacji, w której doszło do zlekceważenia, zbezczeszczenia słowa Bożego (brewiarza) przez Inków, wykorzystali ją, by ruszyć do walki. W ciągu kilku godzin zginęło wielu Indian, a Sapan Inqa został schwytany do niewoli. Tak wyglądał początek końca, a w zasadzie początek kolonizacji Peru, chrystianizacji i synkretyzacji kultur andyjskich. W chwili gdy przybyli Hiszpanie, Tahuantinsuyu było znacznie osłabione. Destabilizacja imperium dawała się we znaki. Wiele wrogo nastawionych plemion skorzystało z sytuacji i kolaborowało z najeźdźcą. W późniejszym okresie, aby uspokoić andyjski lud, za sprawą Pizarro na tronie zasiadali marionetkowi władcy Tupac Huallpa i Manqu Inqa. Przez kolejne dekady próbowano podjąć restaurowanie dynastii Inków. Odbywały się zrywy niepodległościowe, próby rewolucyjne nawiązujące do świętych *huaca*.

---

<sup>42</sup> J. Szemiński, M. Ziółkowski, *Mity...*, s. 262.

<sup>43</sup> *Mitologie...*, s. 123.

Po Inkach zachowało się ogromne dziedzictwo w formie legend, notatek kronikarzy z XVI wieku (opisujących rytuały, tradycje i zwyczaje), ruin miast i świątyń. Przetrwały również grupy etniczne aymara i qechua, które w dużej mierze utożsamiają się z dziedzictwem kulturowym Tahuantinsuyu. Można jedynie wyobrazić sobie, jak wyglądałoby imperium inkaskie dzisiaj, gdyby wydarzenia potoczyły się zupełnie inaczej, jak wyglądałby majestat monarchii Inków w późniejszych wiekach, oraz w jakim kierunku potoczyłby się rozwój imperium.